

1948

1931

Łopie / Hołcalina lat 44 ungdwieńska

państwowa, męzka, zona pułkownika dyplomowanego. - Dnia 13 kwietnia 1940, wypierziono mnie wraz z córką 16-letnią i starszą kuraczką 70-letnią. -

● Zechaliśmy trzy tygodnie w niemałym kierunku w ławerowym wagonie bez okien stan łubki - 30000.

Raz dziennie dostawaliśmy tak zwany „kifiatok” i raz dziennie „blinco” to jest obiad składający się z klusmaczki wraz z kluskami i kanią owsianką, chleba było pod dostatkiem, szkoda tylko, że było b. często gorzkie, a czasem spleśniałe.

● Trzy dni nie dostaliśmy wogóle nic ciepłego, ani nawet wody. W drugiej połowie podróży to jest po dziesięciu dniach wypierziono nas raz jeden na jedną z stacji.

zniesławnej z „kiriakiem” to jest na-
wosem biesym pomieszanym z
kiriakim, obiekta model skła-
dajee się z potabaucy syb imie-
scowycy na stadi t. j. kabitowa-
nych nie przewidując otwiera-
nie to jest mentylacja. —

W jednej izbie z maleńką kuchenką
pomieszczone nas w ilości 12 osób. —

Na Fermie ludność miejscowa
składała się z przeważającą częścią Kazańców
i Ukraińców. A stosunek ludności miejs-
wej, a zwłaszcza Kazańców do nas był
od początku przychylny, może był nieco
zabawiony interesownością nabierania
od nas „lüksowych” rzeczy po
niskich stosunkowo cenach. — Ukraińcy
z początku odnosili się do nas z respektą
mając wrażenie, że stosunek ten spo-
wodowany był z pieką uświadomienia swego
nastroju wewnętrznego, jak wogóle sprawy
gdys wychowywali byli w duchu usta-
wicznego kłótnictwa. —

Stosunek Ukraińców do religji również
pożyczkowo był zasadniczo różny od
nastawienia polskiego. — W pierwszych
dniach naszego przyjazdu do Sowiechów
zwiążając powszechnie mieszkani-
ków - ukraińców - widzieliśmy rami-
● od obrarów miało wrazenie relig-
gijnych - zapewnione fotografiami
wzdręgnięciem, a nadek kiedy znajd-
miałam portrety swoich „wobłów”
skąd wniosk, że patriotyzmem absol-
lutnie zakopionego nie było, że
zakieśolwiek Ukraińców wielomek tykto-
wane były li tylko strachem. —

Podobnym obowiazaniem z nami sto-
sunek ich do religji uległ zasadni-
● czej zmianie - zaczęli odwracać
względnie potrzebę zwracania się do
Boga i chęć wychowawania dzieci
w duchu religijnym, coas bardziej
zaczęli się wywyższać. —

Wzięłyśmy ~~z~~ fotografie z nam obra-

zów i znowu Matka Bona zająłaby
w swej krasie, dzieciom często nakła-
dać medaliki z Matką Boską na szyję
i wogóle cokolwiek, racjonalnie wy-
pomniadać swoje przekonania. —

pracowaliśmy na sianośkach, pr.
budowie fundamentów i przy faków.
„skierdowaniu” biciaków”. —

Praca na sianośkach należy do
do najprzyjemniejszych prac — ponieważ
stale na świeżym powietrzu i stornu
dobrze jest wynagradzana, gdyż
można zarobić od 250 rb do 300 rb. —

|| pomocy lekarskiej na miejscu
nie było, tak że trzeba było stąd
kilometrowo iść ewentualnie jechać
aby otrzymać pomoc lekarską
tzw. polięci w szpitalu. —

Oblicze szpitala ogromnie zwiększyło
się w ciągu roku, z brudnego w roku
1940 szpitala — stał się w roku 1941

czysty zaopatrzony w estetyczne kocy
fortka ze sprężynowymi materacami
i było to w dużej mierze zasługa naszych
lekarzy polaków i sióstr, którzy byli
zatrudnieni w owym szpitalu. —

Wogóle nasz wpływ widać było u
bardzo braku, dopiero przy odwołaniu
się z nami zobaczyli, że ludzie mogą
żyć inaczej, że są przyzwyczajeni ubrać,
że mieli co jeść, że zaczęli robotnik
w Polsce, lub wieśniak — robotnik nawet
Inżynier swojej, czy krowy nie umieć
by w takim budynku, w jakim oni
ludzie mieszkać latami. —

● Korespondencje z Krajem, ja up. z Kartą
wydawniczym dość regularnie co
parę tygodni. — Imi otrzymywali
paerki z Małopolski Wschodniej w
ponadto wypróbowane najczęściej ^{moda} _{ciężkie}

ulegał konfiskacie, jak również Stolina.

Ustosunkowanie się władz sowieckich do nas było również nieufne, jak i w wszystkich współmieszkańców naszych z pochodzą, poczucie zaś kolosalnej zmiany. — Nabrali wielkiego respektu przed losy Stolina do wian narzekaniem, uznali, że zbuduje się wszelkie strasne wystawiane w celu przymuszenia nas w wykonywania pracy. — Trzy dni austerji już odemulaliśmy coraz więcej liczenie się z nami i zapewnienie nam coraz lepszych warunków. —

Po austerji przejechaliśmy z Łódź do staruskiej kurenia do Strąbwin na południe. — Później zaś t.j. w 1942 r. zostaliśmy depeszą wezwani do i w końcu marca przyjechaliśmy (na podstawie depeszy nie kryliśmy ni brudności w wyszkoleniu biletów, jak również i wstępnie). —

Mój mój spustownik dyplomowany, został wezwany na koncie miasta w Skotomiji celu sprawdzenia dokumentów

skąd już nie wrócił, został osadzony
 w więzieniu w drugiej połowie września
 1939 r. gdzie przebywał do 10 października
 mika tego roku — W dniu 10 października
 1939 r. został wysłany do Starobielka
 skąd otrzymywał wiadomości dwa
 razy w miesiącu poście do d. 7 kwietnia
 1940 r. i to była ostatnia wiadomość
 którą otrzymałem już na Karachstanie.
 Do tej pory nie mam żadnej wie-
 domości. —

W październiku 1939 r. głosowaliśmy w
 Kholmach w jakiejś lokalu nie pamiętam
 przestępczo głosowania ściśle, pochłony
 przyjęcia. —

Drugi raz głosowano w marcu 1940 r.
 przy tym głosowaniu akcja była
 zymie, rozwinęła większa ilość mittingów
 przygotowywanych do wyborów (byłaby
 ma jednym) w różnych kolorach przed-
 stawiano bardzo ustroj komunistycznego
 o którym najbardziej przekonaliśmy się na-
 ocenie w Rosji sowieckiej. — Lepiej propaganda
 uschnięta, jak wyobrazić nie mogłem być. —
 och, Zofia Kozłowska — 5 komp. P. S. K.